

Mirosław Zdulski

URANOWCY – ETIOLOGIA ROSZCZEŃ

Historia, tak jak życie, wydaje się nam umykającym, ruchliwym widowiskiem, na które składa się nierozdzielny splot mnóstwa problemów i które może przybierać kolejno sto różnych i sprzecznych oblicz.

F. Braudel

Przekonanie, iż zmiana systemu jest przede wszystkim zmianą ludzkich zachowań, wyznaczanych — jak pisała Mirosława Marody — „nie tylko przez obecne możliwości instytucjonalne, lecz również, a może przede wszystkim, przez nawyki społeczne, zakorzenione w strukturalnych właściwościach społeczeństwa będących produktem minionych również rozwiązań systemowych” (1991, 267), towarzyszyło socjologom od pierwszych analiz tego procesu. Znalazło ono pełne potwierdzenie, gdy w wyniku odgórnie wdrażanych reform ujawniły się odmienne orientacje na poziomie działań, postaw i wartości jednostek oraz grup społecznych. W sferze gospodarczej sytuowano je na osi, na której jednym końcu umieszczono „orientację na osiągnięcie”, a na drugim „orientację roszczeniową” (Ziółkowski 1993, 15). Tej ostatniej, będącej efektem polityki pełnego zatrudnienia i etatyzacji w realnym socjalizmie, sprzyjało sukcesywne wycofywanie się państwa z pomocy w zaspokajaniu potrzeb podstawowych, rosnące bezrobocie, odsuwanie się perspektywy pozytywnej zmiany sytuacji materialnej i szans na zaspokojenie potrzeb oraz brak umiejętności i pomysłów na podjęcie pracy na własny rachunek, prowadzące do poczucia zagrożenia biedą. Poczucie to najczęściej towarzyszyło niepracującym emerytom i rencistom, bezrobotnym bez zasiłku i robotnikom niewykwalifikowanym (Beskid, Milic-Czerniak, Sufin 1995, 77–79).

Podkreślić należy, iż w zależności od odmiany, czasownik *rościć*, oznaczający ‘zgłaszać pretensje, prawo do czegoś’, bywa odmiennie określany. W ujęciu rzeczownikowym – *roszczenie*, z dopiskiem „w ujęciu prawniczym” definiowany jest w słownikach jako ‘żądanie od drugiej osoby określonego zachowania się (np. świadczenie czegoś)’, natomiast w przymiotnikowym — *roszczeniowy* — jako ‘nadmierne lub nieuzasadnione żądania’ (Dunaj, Kaś,

Mycawka, Przybylska, Sikora 1996, 953). W tej ostatniej, przymiotnikowej odmianie występuje on między innymi w socjologii i psychologii.

W przypadku interesującej mnie zbiorowości będę się posługiwał tak rzeczownikową (w ujęciu prawniczym), jak i przymiotnikową jego wersją. Chodzi tu o osoby, które w okresie realnego socjalizmu zatrudnione były w kopalniach uranu i w zakładzie wytwarzającym koncentrat uranowy, działających w ramach Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach (Zdulski 1999b, 24–33), a na początku lat dziewięćdziesiątych w większości pobierały świadczenia emerytalno-rentowe. Publicyści nazwali ich „uranowcami”. Prasowe opisy warunków pracy, stosowanych represji, skutków pracy w kopalniach dla zdrowia pracowników, pojawiające się między lutym a sierpniem 1991 roku, jako argumenty podejmowanych działań roszczeniowych, sprawiły, iż zbiorowość ta urosła do roli symbolu ofiar przemocy, stała się przykładem zbrodniczej działalności prowadzonej przez Związek Radziecki wobec polskich obywateli. Takie prezentacje znajdujemy nie tylko w prasie, ale i w publikacjach naukowych. Przykładem może być artykuł Anny Pawełczyńskiej, która pisze:

[. . .] w 1948 r. uruchomiono w Kowarach i sąsiednich miejscowościach kopalnię uranu, w których zatrudniono około 26 tysięcy ludzi. Tajny charakter tych działań, prowadzonych bezpośrednio pod nadzorem sowieckich specjalistów, spowodował, że robotnicy, traktowani jak więźniowie, nie zostali poinformowani o zabójczym dla zdrowia i życia promieniowaniu. Również okoliczna ludność nie знаła skali zagrożenia, wynikającego ze skażenia środowiska. Sprawa ta stanowi tylko przykład prowadzonych na terenie Polski działań, stanowiących śmiertelne zagrożenie dla ludzi, rabunek zasobów naturalnych, powodujących zarazem bardzo poważną degradację środowiska naturalnego (1995, 361).

Moim zdaniem, domaganie się przez tę zbiorowość szczególnego traktowania (czytaj: podniesienia dotychczas otrzymywanych świadczeń oraz uzyskania nowych) może stanowić przykład istnienia przed i po zmianie rozwiązań legislacyjnych niespójnych ocen przeszłości, łatwości, z jaką jednostki, grupy i zbiorowości zmieniają je, przykrawając do aktualnej koniunktury. Uwzględniając te aspekty, łatwiej zrozumieć proces uruchamiania społecznego mechanizmu roszczeń, rozbudzania potrzeb, które w żaden sposób w realnym socjalizmie nie mogły być zaspokojone.

„Uranowcy” to zbiorowość należąca w realnym socjalizmie do szczególnie hołubionych. Jej uprzywilejowana pozycja wynikała z umiejscowienia w przemyśle wydobywczym, wyższych od średniej płac, łatwiejszego dostępu do ówczasie rzadkich dóbr. W głównej mierze składała się z robotników o specyficznych cechach warunkowanych przez sytuację pracy. Tego typu robotników (zaliczanych przez D. Lockwooda do typu „tradycyjny proletariacki”) cechuje — jak pisze Janusz Gardawski — silna więź z własnymi

grupami zawodowymi. Grupą odniesienia jest dla nich –

[...] własny zawód – jego standardy zachowań, właściwy mu system statusów itp. Silne więzi łączące robotników w miejscu pracy przenoszą się również na aktywność w czasie wolnym. Spędzają go w silnie zintegrowanych grupach pierwotnych, złożonych ze współtowarzyszy pracy, przyjaciół, krewnych. Czynniki te sprzyjają kształtowaniu się specyficznej subkultury zawodowej. Wśród najważniejszych cech wymienia się takie wartości, jak: służenie sobie pomocą w życiu codziennym, podporządkowanie zrytualizowanym wzorom wspólnego spędzania czasu (formy „biesiadne”), niechęć do wyróżniania się. [...] Lokalne społeczności tradycyjne proletariackie, izolowane i endogeniczne, charakteryzujące się dominacją jednoklasowego składu, niskim poziomem mobilności itd. – tworzą proletariacką świadomość społeczną. Jej głównym wyróżnikiem jest dychotomizacja świata społecznego i dzielenie go na „nas” i na „nich” [...] Owi obcy „oni” to bardzo pojemny agregat – od wyższego nadzoru [...], po klasę polityczną społeczeństwa (Gardawski 1996, 33).

Cechy te wzmacniane były jeszcze przez fakt, iż Zakłady Przemysłowe R-1 w Kowarach — posługując się klasyfikacją E. Goffmana (1995, 151) — były instytucją totalną powołaną „do realizacji zadań technicznych” mających „charakter czysto instrumentalny”. Uczestnictwo w niej uwarunkowane było rekomendacją partii politycznej lub osób zatrudnionych już w zakładzie pracy, wypełnieniem szczegółowego kwestionariusza, napisaniem dokładnego życiorysu, podpisaniem zobowiązania do zachowania tajemnicy państwowej. Nie można więc się dziwić, iż „upartyjnienie” było tu wyjątkowo wysokie, nawet pod koniec istnienia zakładu, tj. na początku lat siedemdziesiątych. Zresztą — co warto podkreślić — „uranowcy” nigdy nie prezentowali siebie jako zbiorowości przeciwstawiającej się systemowi, ale jako zbiorowość przez ten system oszukana czy pokrzywdzona.

Warto też zwrócić uwagę na dwie cechy charakterystyczne dla życia instytucji totalnych, które wydają się w tym przypadku słabiej zarysowane. Specyfika działalności (lata 1948–1972) polegająca na pracy w różnych miejscach sprawiała, iż „kumulacja całości życia, wszystkich form w jednym miejscu” nie była możliwa. Silniejsze więzi wytworzyły się tylko wśród osób zamieszkałych w jednej miejscowości, tj. w Kowarach; grupa ta obejmowała tylko około 20% byłych pracowników. Druga z cech — „współistnienie dwóch specyficznych powiązań, skłonnych do stereotypowego widzenia siebie nawzajem grup” (Tarkowska 1991, 20) — ujawniała się w latach 1948–1956 w relacji: radziecka kadra kierownicza – polscy pracownicy, w latach 1956/57–1972 (tj. po przejęciu zakładów pod nadzór polski) w relacji: kadra kierownicza (administracja) – robotnicy, a po likwidacji zakładu i przechodzeniu na renty i emerytury w wymiarze: my, górniczy – państwo.

Zrozumienie problemu roszczeń tej zbiorowości nie jest możliwe bez krótkiej choćby charakterystyki pierwszego okresu przemian systemowych, roli środków masowego przekazu, a szczególnie prasy, oraz sytuacji renci-

stów i emerytów w tym okresie. Pierwsze artykuły poświęcone kopalniom uranu pojawiają się już w czerwcowym numerze dwumiesięcznika „Reporter” z 1989 roku, nie wywołując jednak żadnych szerszych reakcji (Misiewicz 1989). Dopiero między lutym a sierpniem 1991 roku pojawia się fala publikacji prasowych (Zdulski 1999a, 143–156). Ówczesne tytuły są bardzo wymowne: *Ziemia jałowa*, *Uranowy pył*, *Uran dla ZSRR*, *promienianie dla RP*, *Uranowi ludzie odzyskują głos*, *W Kowarach wydobywano uran dla Rosjan*. Publikacje prasowe pojawiają się więc w okresie ostrej krytyki Związku Radzieckiego, negacji dorobku całego powojennego okresu oraz uwalniania się środków masowego przekazu ze służebnej roli wobec partii politycznych. Sprzyjało to podejmowaniu tematów dotąd niewygodnych, wyrażaniu ostrych sądów, mogących przyciągnąć uwagę czytelników. W prasie tak ogólnopolskiej, jak regionalnej i lokalnej, znajdujemy tematy ukazujące negatywne strony rzeczywistości, w tym szczególnie kryzys oraz szeroko pojętą patologię. W związku z upadkiem realnego socjalizmu utworzona została nowa kategoria semantyczna „spuścizna postkomunistyczna” (Zagrodnikowa 1991, 82–98), w której umieścić można publikacje prasowe poświęcone kopalniom uranu.

Jednocześnie — co warto podkreślić — okres ten sprzyjał nie tylko ujawnianiu i dochodzeniu rzeczywiście doznanych krzywd. Stał się także czasem, w którym niektóre grupy o „kolektywnym kanonie wartości” – by użyć tu określenia Anity Misztalskiej (1996), których oczekiwania poprzedni system nie w pełni zaspokoił, a nowy mógł przekreślić, przedstawiając się w roli skrzywdzonych przez totalitaryzm, dążyły do zachowania lub poprawy swojej sytuacji materialnej. Jak podkreślał to Edmund Mokrzycki (1991), życie po obaleniu socjalizmu przyniosło zarówno zachowania modernizacyjne, jak i rewindykacyjno-obronne, cechujące szczególnie postsocjalistyczne struktury gospodarcze. Był to okres, w którym znaczna część społeczeństwa oczekiwała, że nowy ustrój nie tylko spełni obietnice socjalizmu, ale zrobi to szybciej i lepiej.

Společną kategorią prezentującą swoją sytuację materialną jako szczególnie trudną w pierwszym okresie przemian systemowych byli emeryci i renciści. Wbrew obiegowym przekonaniom i pomimo wewnętrznego zróżnicowania sytuacja materialna przeciętnej rodziny emeryckiej nie była gorsza niż rodziny pracowniczej, a lepsza niż rodziny pracowniczo-chłopskiej czy rolnika indywidualnego. Wynikała ona z faktu — jak pisze Irena Topińska — iż w rodzinach tych

[...] na ogół wszyscy mają własne, choćby skromne źródła utrzymania. Ta okoliczność, jak się wydaje, determinuje ich względnie dobrą pozycję. Nie można się więc dziwić, że przeciętna rodzina emerycka nie jest bardziej zagrożona ubóstwem od prze-

ciężnej, obciążonej dziećmi rodziny pracowniczej. Problemy życiowe osób pobierających emeryturę/rentę są związane nie tylko bądź nie tyle z warunkami materialnymi, ale często z pozamaterialnymi trudnościami adaptacji do szybko zmieniających się warunków, samotnością i niezaradnością, poczuciem zagrożenia i niepewności jutra (Topińska 1995, 22).

Przeglądając publikacje prasowe nie trudno zauważyć, iż problem roszczeń „uranowców” w większości prasowych publikacji umieszczany jest w szerszym kontekście zjawisk i procesów zachodzących w odległej przeszłości, głównie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, rzadziej lat sześćdziesiątych. Roszczenia takie, jak uproszczenie sposobu waloryzacji rent uzupełniających oraz specjalnych świadczeń finansowych dla wszystkich byłych pracowników za pracę w warunkach narażenia na promieniowanie, ukazywane były jako efekt stosunków polsko-radzieckich, totalnego charakteru instytucji, represji podejmowanych wobec osób podejrzanych politycznie oraz panujących w kopalniach i zakładach przeróbczym warunków pracy. Warto podkreślić, iż powszechnej zgodności co do konieczności uproszczenia sposobu waloryzacji rent uzupełniających jako rekompensaty za zaistniały wypadek czy chorobę zawodową, wypłacenia odszkodowań żołnierzom przymusowo zatrudnionym w kopalniach, towarzyszyły zróżnicowane poglądy co do szczególnych świadczeń za sam fakt pracy w warunkach narażenia na promieniowanie. Dziennikarze — powołując się na różnego typu badania — przytaczali argumenty zarówno za, jak i przeciw takiemu rozwiązaniu.

Przyjrzyjmy się kulisom całej tej sprawy. Nie ulega wątpliwości, iż pojawienie się roszczeń pracowników było efektem upadku realnego socjalizmu, pogorszenia się sytuacji materialnej (w wyniku galopującej inflacji) pewnej wąskiej grupy pracowników w przeszłości zatrudnionych w kopalniach uranu (bądź ich rodzin) oraz rozwiązań legislacyjnych. Ta wąska grupa to zaledwie 56 osób (w zakładach zatrudnionych było na umowę o pracę około 21 tys. osób), które zapadły na choroby zawodowe lub uległy wypadkom podczas pracy i pobierały na początku lat dziewięćdziesiątych od następcy prawnego zakładów renty uzupełniające. Świadczenia te w wyniku inflacji stały się tak niskie, iż koszty pocztowej wysyłki przekraczały ich wartość.

Zaistniała sytuacja była efektem obowiązujących w przeszłości rozwiązań legislacyjnych. Zrozumienie jej absurdu wymaga cofnięcia się do końca lat sześćdziesiątych. Pracownicy, którzy do końca 1967 roku ulegli wypadkom bądź stwierdzono u nich chorobę zawodową, mogli domagać się od zakładu pracy jednorazowych odszkodowań (w różnych wysokościach) oraz rent uzupełniających. Ten stan prawny uległ zmianie wraz z wejściem w życie 1 stycznia 1968 roku nowej ustawy wypadkowej. Przyjęto w niej założenie, iż osoby poszkodowane z wyżej wymienionych powodów powinny otrzy-

mywać całą należną im rentę z jednego źródła, tj. z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wyłączono zatem możliwość ubiegania się o rentę uzupełniającą od zakładu pracy, wprowadzając jednorazowe odszkodowania, których wysokość była zryczałtowana dla danej grupy inwalidzkiej i wynosiła 30 lub 40 tys. złotych. Zmiany te nie dotyczyły jednak osób, które nabyły uprawnienia do rent uzupełniających przed datą wejścia w życie ustawy. Miały one otrzymywać renty z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych; wypłaty przewidziano na lata 1975–1980. Osoby te mogły dochodzić rent uzupełniających i ich podwyższania przez sądy powszechne, powołując się na art. 907 kc. Jednak ustawa, która weszła w życie 1 maja 1977 roku, w artykule 16 ust. 1 uchylała możliwość zgłaszania nowych roszczeń od zakładu pracy.

Doprowadziło to do znacznego zróżnicowania sytuacji osób, u których stwierdzono choroby przed i po 1 stycznia 1968 roku. Pracownicy tej drugiej grupy nie tylko otrzymywali świadczenia z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ale w przypadku pogorszenia się u nich stanu zdrowia o co najmniej 10% mogli otrzymać jednorazowe odszkodowanie. Podkreślić należy, iż zgodnie z art. 40 ustawy z 1975 roku świadczenia te miały stanowić zaspokojenie wszelkich roszczeń wobec zakładu pracy.

Zaprezentowany tu stan prawny, prowadzący do zróżnicowania materialnego byłych pracowników, nie uległ zmianie aż do wejścia w życie ustawy o świadczeniach emerytalno-rentowych z 24 maja 1990 roku. Uchylała ona art. 40 ustawy z 1975 roku i art. 16 ustawy z 1977 roku, umożliwiając pracownikom ponowne domaganie się rent uzupełniających od zakładu pracy. Jednocześnie — poza samym uchyceniem wyżej wymienionych artykułów — ani ustawa, ani żadne przepisy nie określały sposobu realizacji wymienionych zmian.

W zaistniałej sytuacji ostatni następca prawny zakładów — Państwowa Agencja Atomistyki w Warszawie pod naciskiem byłych pracowników ZPR-1 zwróciła się 20 grudnia 1990 roku o wyjaśnienie do Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, a on do Ministra Sprawiedliwości. Ten ostatni w piśmie z 7 lutego 1991 roku stwierdził, że „w sytuacji, gdy renta wyrównawcza zasądzona została wyrokiem, względnie gdy wysokość renty określona została w ugodzie, uprawniony do jej pobierania może dochodzić jej podwyższenia w razie zmiany stosunków” (pismo Ministra Sprawiedliwości P.II.4344/91 z 7 lutego 1991 r.).

Wcześniej, bo już w 1990 roku, część pracowników byłych Zakładów Przemysłowych R-1 złożyła pozwy do sądu o waloryzację świadczeń oraz pisała pisma do Sejmu i znajdującego się w Jeleniej Górze biura poselsko-senatorskiego, skarżąc się na swoją trudną sytuację materialną oraz opieszałość sądów w załatwianiu ich problemów. W wyniku wystąpienia senatora

ówczesnej ziemi jeleniogórskiej na 44 posiedzeniu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej problemem byłych pracowników uranu zainteresował się ówczesny marszałek Sejmu, Prezydium i Biuro Interwencji Senatu, a także prasa. Zainteresować było łatwo, gdyż ciągle żywy w pamięci był problem wybuchu elektrowni atomowej w Czarnobyli, a wiedza o istnieniu kopalń uranu nie była powszechna.

Prezes Państwowej Agencji Atomistyki w Warszawie powołał Międzyresortową Komisję do spraw uregulowania roszczeń byłych pracowników Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach. W jej skład weszli przedstawiciele między innymi biura senatorsko-poselskiego, Państwowej Agencji Atomistyki, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Wojewoda Jeleniogórski. Komisja działała od maja 1991 do czerwca 1992 roku w dwóch zespołach, pierwszy do zbadania skutków, jakie dla zdrowia pracowników wywołała praca w kopalniach uranu i zakładzie przeróbczym, drugi – do zbadania ewentualnego zagrożenia radiologicznego mieszkańców ze strony byłych kopalń i pozostałości po nich (hałd, stawów osadowych). Wychodząc naprzeciw lokalnym postulatam, Komisja na pierwszym posiedzeniu powołała komisję miejscową ds. odszkodowań dla byłych pracowników, w skład której weszli przedstawiciele kierownictwa i administracji byłych Zakładów Przemysłowych R-1.

Efektom prac pierwszego zespołu były dwie ekspertyzy. Pierwsza została opracowana przez zespół specjalistów z zakresu medycyny nuklearnej oraz ochrony radiologicznej, którzy sięgając do tajnych dokumentów, dokonali oceny narażenia zawodowego byłych pracowników kopalń uranu. Stwierdzili, iż przypadki raka płuc (układu oddechowego) wykryte po upływie co najmniej pięciu lat od rozpoczęcia pracy, która nie trwała krócej niż pół roku, każdy przypadek krzemowej pylicy płuc, a także białaczki (z wykluczeniem przewlekłej białaczki limfatycznej) w przypadku osób o dłuższym, kilkuletnim narażeniu powinny być podstawą do rozpoznania choroby zawodowej. Uzupełnieniem ekspertyzy była analiza narażenia na promieniowanie przeprowadzona przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej; stwierdzono, iż ochrona radiologiczna w zakładach była zorganizowana zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami i na miarę ówczesnych możliwości, co nie oznacza jednak, iż w pełni chroniła pracowników przed narażeniem na promieniowanie.

Zespół drugi, korzystając z przeprowadzonej inwentaryzacji hałd oraz badań zrealizowanych przez Ośrodek Badania i Kontroli Środowiska w Jeleniej Górze oraz badań środowiskowych przeprowadzonych przez Wojskowy Instytut Chemii i Radiologii, nie stwierdził bezpośredniego zagrożenia lud-

ności, postulował jednak prowadzenie rutynowych badań ujęć wody pitnej i terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Wynikały one nie z realnego zagrożenia, lecz z faktu zalania starych wyrobisk wodą, która w niesprzyjających warunkach mogła wpływać i mieszać się z powierzchniowymi ciekami wodnymi, a także z występującego na obszarze Sudetów podwyższonego tła radonowego.

Ostatecznym efektem powołanej Komisji Międzyresortowej było powołanie w Departamencie Systemu Ochrony Radiologicznej i Obrony Cywilnej Państwowej Agencji Atomistyki wydziału pod nazwą Biuro Obsługi Roszczeń Byłych Pracowników ZPR-1 z siedzibą w Jeleniej Górze, zwiększenie kwoty w budżecie wyżej wymienionej agencji na zwaloryzowane przez sądy renty i jednorazowe odszkodowania za stwierdzone choroby zawodowe oraz rezerwacja środków w wysokości miliona złotych na likwidację szkód górniczych. Przyjęto też postulat zabiegania o środki finansowe na pozasądowe zawieranie ugód z tymi byłymi pracownikami Zakładów Przemysłowych R-1, którym wyrokiem sądowym orzeczone zostały choroby zawodowe.

Sądzić można, iż problem roszczeń pracowników tej instytucji zostałby definitywnie rozwiązany, gdyby nie postulaty powołanej miejscowej komisji składającej z przedstawicieli kierownictwa i administracji Zakładów Przemysłowych R-1. Negowali oni (także w prasie) ostateczne efekty pracy zespołu z zakresu medycyny nuklearnej i ochrony radiologicznej. W specjalnie przygotowanym *Memoriale w sprawie likwidacji ujemnych skutków powstałych w okresie wydobywania i przerobu rud uranowych w Polsce* (Zagóra, Adamski, Antosik, Dominiak, Grysiwicz, Konecki, Klim, Żurniewicz 1991) domagali się:

1) wydania wszystkim pracownikom zakładów świadectw o wykonywaniu pracy w szczególnych warunkach;

2) wystąpienia przez Państwową Agencję Atomistyki z propozycją, by w nowych przepisach Kodeksu pracy umieszczono zapis stwierdzający, iż praca ze źródłami promieniowania powinna mieć czas ograniczony np. do lat pięciu, przy czym przywilej wcześniejszego wieku emerytalnego powinien być zachowany;

3) dokonania z urzędu waloryzacji rent uzupełniających, a w przyszłości waloryzowania ich według zasad i terminów stosowanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych;

4) wypłat byłym pracownikom jednorazowych odszkodowań za okres pracy w szczególnych warunkach i w narażeniu na promieniowanie jonizujące, przyjmując następujące kryteria:

– odszkodowanie przysługuje pracownikom, którzy przepracowali w zakładach co najmniej rok, z wyłączeniem spadkobierców;

– w zależności od intensywności narażenia ustalić wskaźnik 0,15 dla kategorii A (pracujących w warunkach wielokrotnego narażenia), 0,10 dla kategorii B (osób pracujących w warunkach nieznacznego przekroczenia norm), 0,05 dla kategorii osób pracujących na stanowiskach o potencjalnym zagrożeniu;

– ustalić wysokość odszkodowania dla pracownika, mnożąc wskaźnik przez średnią miesięczną płacę w kraju za miesiąc poprzedzający dzień wypłaty i przez liczbę przepracowanych miesięcy;

5) pracowników zatrudnionych w zakładzie przerobu rud uranu traktować jak osoby pracujące na stanowiskach o potencjalnym zagrożeniu;

6) w miejscowościach i gminach, w których prowadzono intensywną działalność górniczą, wzmocnić opiekę zdrowotną nad ludnością.

Przyjęcie pierwszego, czwartego i piątego z postulatów byłoby sprzeczne nie tylko z prawem obowiązującym w Polsce, ale i z prawem międzynarodowym (Winnicka, Skarżewski 1997). Upoważniałoby do dodatkowych świadczeń nie tylko osoby zatrudnione w warunkach zagrożenia na promieniowanie (a więc np. górników), ale i pozostałych pracowników; w dodatku byłaby to rekompensata za sam fakt pracy z pominięciem obiektywnie stwierdzonej szkody. Na marginesie dodać należy, iż Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 lutego 1983 roku w sprawie wieku emerytalnego oraz wzrostu emerytur i rent inwalidzkich dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach (DzU z 1983 r., nr 8, poz. 43) zapewniało rekompensatę za pracę w tych warunkach (każdy rok pracy przeliczany przez wskaźnik 1,2, 1,5 lub 1,8 w zależności od stanowiska pracy).

Trudno ustalić, jaki był cel postulatu drugiego, łatwo natomiast odkryć jego źródło. Należy tylko cofnąć się do grudnia 1956 roku, kiedy to po przejęciu Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach pojawiła się komisja badająca warunki pracy. Składała się z pracowników Instytutu Medycyny Pracy w Przemysle Włókienniczym w Łodzi, która po pobycie w kopalniach sugerowała, by w zależności od wyników badań stanu zagrożenia i zdrowia pracowników wprowadzić jedno z czterech rozwiązań: skrócić czas pracy, przyznać dodatkowe urlopy, zastosować cykliczność zmian na stanowiskach pracy, ograniczyć czas zatrudnienia „w tej gałęzi przemysłu i na tym samym stanowisku roboczym górników i innych pracowników narażonych na działanie ciał radioaktywnych i promieniowania jonizującego (np. 5 lat)” (Zdulski 2000a, 148).

W wyniku przeprowadzonych pomiarów natężenia promieniowania gamma, koncentracji radonu oraz ilości substancji radioaktywnych w wodzie kopalnianej stwierdzono, iż dawka promieniowania w wyrobiskach gór-

nicznych jest 5–10 razy niższa od dopuszczalnej, także w wodzie koncentracje uranu i radu nie stwarzają niebezpieczeństwa. Znaczne zagrożenie powoduje tylko radon, którego wartości przekraczają od kilku do kilkunastu razy dopuszczalną normę. Ponieważ mimo poprawy wentylacji wyrobisk, otamowania i uszczelniania starych tam nie można było ograniczyć koncentracji radonu do stanu przewidzianego normą, już w roku 1957 wprowadzono w pełni dwa rozwiązania, a trzecie częściowo, tzn. skrócono czas pracy do 40 godzin tygodniowo, przyznano dodatkowe urlopy oraz tam, gdzie to było możliwe, stosowano cykliczność zmian na stanowiskach pracy.

Niezrealizowana czwarta propozycja stała się w latach dziewięćdziesiątych jednym z postulatów pracowników. Podkreślić należy, iż rzeczywiście w wielu krajach wprowadzono ograniczenia czasowe pracy w kopalniach uranu, ale miało to miejsce w okresie, gdy w Polsce uran nie był już eksploatowany. Jeśli porównamy warunki pracy w polskich kopalniach tego surowca i amerykańskich (choć przyznać należy, że informacje na ten temat są fragmentaryczne), można dojść do wniosku, iż nie różniły się one między sobą do 1957 roku, a w latach następnych były w polskich kopalniach nawet lepsze (Schuster 1994). W naszym kraju też uzyskanie odszkodowań za wypadek lub chorobę zawodową było łatwiejsze.

Co do postulatu trzeciego, czyli rezygnacji z procesów sądowych i waloryzowania rent poprzez ugody oraz na zasadach przyjętych w ZUS, to zrealizowany on został w drugiej połowie 1996 roku. Uprawnienia do tego typu świadczeń posiadały wtedy 52 osoby. W wyniku wycień biegłej sądowej okazało się, iż co trzeciej osobie (38,5%) renty uzupełniające nie przysługują, bowiem otrzymywane przez nie świadczenia emerytalno-rentowe są równe hipotetycznym rentom bądź je przekraczają (Zdulski 2000b, 19–27).

W podsumowaniu warto dokonać — choć nie jest to zadanie łatwe — oceny skutków dla zdrowia pracowników, jakie spowodowała praca w kopalniach i zakładzie przeróbczym rud uranu. Analizując dokumenty z lat 1949–1997, ustaliłem, iż 319 pracowników zapadło na choroby zawodowe, głównie pylicę płuc. Jeśli jest to liczba rzeczywista, którą należałoby powiększyć o 25% (ponieważ przed rokiem 1991 nie traktowano raka układu oddechowego i niektórych białaczek jako chorób zawodowych, a taki ich procentowy udział stwierdzono w latach 1991–1997), to na choroby zawodowe w kopalniach i zakładzie przeróbczym zapadło średnio statystycznie dwóch pracowników na stu. Były to przede wszystkim osoby zatrudnione pod ziemią (górnicy, wozacy), o stażu krótszym niż dziesięć lat.

Zakończenie

Celem artykułu nie było podważanie roli górnictwa i pracy górników w ogóle czy też kwestionowanie jakichkolwiek preferencyjnych świadczeń socjalnych i bytowych. Praca w kopalniach nie jest pracą łatwą, a skala zagrożeń jest tam znaczna. Nie upoważnia to jednak do domagania się dodatkowych świadczeń finansowych, które nie znajdują uzasadnienia w obiektywnych szkodach powstałych w trakcie pracy.

„Uranowcy” — jak sędzę — mogą stanowić przykład potwierdzający opisaną przez Edmunda Wnuka-Lipińskiego prawidłowość, iż „w miarę przebudowy systemu poparcie społeczne w coraz mniejszym stopniu dyktowane jest wartościami, a w coraz większym – interesami grupowymi, które w większości ukształtowane zostały przez poprzedni system i instytucje przez ów system wykreowane” (1995, 14). Roszczenia zarówno tych osób, które uległy wypadkom lub nabawiły się chorób zawodowych, pracując w kopalniach i/lub zakładzie przerobu uranu, jak i pozostałych, mają swoje źródła w przeszłości, po pierwsze w rozwiązaniach legislacyjnych odziedziczonych po realnym socjalizmie, a po drugie w propozycjach poprawy warunków pracy w działających wówczas kopalniach.

Podkreślić należy, iż pomimo zaspokojenia niektórych roszczeń tej zbiorowości nie zrezygnowała ona i nie rezygnuje ze swoich postulatów. Potwierdzeniem może być fakt, iż występowała z nimi kilkakrotnie do Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz do biur poselskich, domagając się m.in. potraktowania ich na takich samych zasadach, jak osoby zatrudnione w zakładach azbestu.

Z socjologicznego punktu widzenia interesujące jest, iż domaganie się dodatkowych uprawnień przyczyniło się zarówno do integracji, jak i do podziałów między byłymi pracownikami zatrudnionymi w przeszłości w kopalniach i zakładzie przeróbczym uranu. Integracja dokonała się szczególnie wśród osób zamieszkałych w Kowarach i znajduje ona wyraz w utworzeniu Stowarzyszenia Miłośników Kowar, odnowieniu zerwanych w przeszłości kontaktów między osobami zamieszkałymi w różnych częściach kraju. Równoległe pojawiły się skargi i anonimy podważające zasadność wypłacenia niektórym pracownikom odszkodowań za chorobę zawodową. Złośliwy egalitaryzm, tak dobrze znany z poprzedniego okresu, znajduje w tym przypadku wyraz w przekonaniu, iż niektóre osoby nie zapadły na choroby zawodowe, lecz uzyskały uprawnienia do świadczeń z tego tytułu, dając łapówkę lekarzom zatrudnionym w ośrodku medycyny pracy.

Literatura

- BESKID L., MILIC-CZERNAK R., SUFIN Z. (1995), Polacy a nowa rzeczywistość ekonomiczna. Procesy przystosowania się w mikroskali, Warszawa.
- BRAUDEL F. (1971), Historia i trwanie, Warszawa.
- DUNAJ B., KAŚ J., MYCAWKA M., PRZYBYLSKA R., SIKORA K. (1996), Słownik współczesnego języka polskiego, Warszawa.
- GARDAWSKI J. (1996), Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji, Warszawa 1996.
- GOFFMAN E. (1975), Charakterystyka instytucji totalnych, [w:] Elementy teorii socjologicznych, red. J. Derczyński, Warszawa.
- MARODY M. (1991), Co nam zostało z tamtych lat, Londyn.
- MISIEWICZ E. (1989), Uran ponad wszystko, „Reporter” nr 6.
- MISZTAŁSKA A. (1996), Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych, Łódź.
- MOKRZYCKI E. (1991), Dziedzictwo realnego socjalizmu, interesy grupowe, poszukiwanie nowej utopii, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1, t. XXXV.
- PAWELCZYŃSKA A. (1995), Zagrożenie człowieka i społeczeństwa [w:] Polacy wobec przemocy 1944–1956, red. B. Otwinowa, J. Żaryna, Warszawa.
- SCHUSTER G. (1994), Wysyłano nas na śmierć, „Forum” nr 42 (1525).
- TARKOWSKA E. (1991), Socjolog w instytucji totalnej, „Kultura i Społeczeństwo” t. XI.
- TOPIŃSKA I. (1995), Minimalna emerytura jako linia ubóstwa. Ubóstwo w Polsce w świetle badań Banku Światowego, „Polityka Społeczna” nr 8.
- WINNICKA K., SKARŻEWSKI M. (1997), Międzynarodowe podstawowe normy ochrony przed promieniowaniem jonizującym i bezpieczeństwa źródeł promieniowania, Warszawa.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (1995), Społeczne konsekwencje transformacji systemowej, Warszawa.
- ZAGRODNIKOWA A. (1991), Słownictwo i frazeologia okresu przemian, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3–4.
- ZAGÓRA Z., ADAMSKI W., ANTOSIK B., DOMINIAK M., GRYSIEWICZ W., KONECKI Z., KLIM J., ŻURNIEWICZ J. (1991), Memoriał w sprawie likwidacji ujemnych skutków powstałych w okresie wydobywania i przerobu rud uranowych w Polsce, Kowary [tekst powielany].
- ZDULSKI M. (1999a), Z dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce. Działalność Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach – próba oceny, „Postępy Techniki Jądrowej” nr 1.
- (1999b), Kopalnie uranu w prasie krajowej, regionalnej i lokalnej, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1–2.
- (2000a), Źródła do dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce, Warszawa.
- (2000b), Praca w warunkach narażenia na promieniowanie – próba określenia skutków, „Postępy Techniki Jądrowej” nr 1.
- ZIÓŁKOWSKI M. (1993), Polacy wobec ładu postmodernistycznego, Warszawa.